CENA EGZ. 30. GR. Opłata pocztowa opł. rycz.

GŁOS ZIEMI OŚWIĘCIMSKIEJ

WYCHODZI 1 i 16 KAŻDEGO MIESIĄCA.

№ 9 16 LISTOPAD 1930. ROK I

Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Oświęcim 3 (Budynek poszpitalny) Konto czekowe P. K. O. № 410.318.

PRENUMERATA: rocznie 6 zł. półrocznie 3 zł. kwartalnie 1.60.

Redakcja i Administracja czynna codziennie: od 15 do 18.

W rocznicę wielkiego święta odzyskania niepodległości.

Październik — listopad 1918 r., oto miesiące, w których dokonywało się jednoczenie Polski po przeszło 150-letniej niewoli i tworzenie podwalin do własnej, niezawisłej państwowości, tygodnie, w których punktem kulminacyjnym jest data 11 listopada, dzień powrotu i objęcia władzy przez niestrudzonego bojownika o niepodległość, Józefa Piłsudskiego.

Dotychczasowi gnębiciele i ciemiężyciele narodu polskiego zostali w zupełności pogromieni.

Austrja się rozpadła w dniu 29 października, cesarz niemiecki Wilhelm musiał zrzec się w dniu 8 listopada tronu, a w Berlinie utworzył się rząd republikański z socjalistą Ebertem na czele. Rosja przeżywała w dalszym ciągu ciężkie chwile pod rządami bolszewickimi.

I cóż w tych dniach przed 12 laty tak odległych a zarazem nam bliskich działo się na ziemiach polskich?

W b. zaborze austrjackim już w dn. 15 października 1918 posłowie polscy do parlamentu wiedeńskiego ogłosili deklarację, uznając się za obywateli wolnego i zjednoczonego państwa polskiego. W dniu 27-ym października odbyło się posiedzenie wszystkich posłów polskich w Krakowie, na którem utworzono dla ziem, które jak głosiła uchwała, „już należą do państwa polskiego", Polską Komisję Likwidacyjną, jako władzę tymczasową. Kraków, jako pierwsze miasto wypędził samorzutnie zaborców w dn. 31 października, a wszystkie agendy urzędowe objęły czynniki polskie.

W stolicy polskiej, Warszawie, władzę sprawował z ramienia Rady regencyjnej gabinet Świeżyńskiego, utworzony w dn. 23 października. Był to pierwszy trójdzielnicowy rząd polski i przewidziane były w nim teki ministerstw dla zaboru austrjackiego i niemieckiego,—chwilowo nie obsadzone.

Rząd Świeżyńskiego ogłosił w dniu 4 listopada odezwę, w której wzywał do stworzenia rządu narodowego, złożonego z przedstawicieli ludu pracującego. Rada regencyjna zdymisjonowała rząd, tworząc tymczasowy gabinet urzędniczy.

Sytuacja w Warszawie była zupełnie chaotyczna. Mówiono o stworzeniu jakiegoś dyrektorjatu ludowego i w tym chaosie utworzył się w nocy z 7 na 8 listopada w Lublinie tymczasowy rząd republiki polskiej, złożony z przedstawicieli lewicy. Rząd Lubelski nie znalazł żadnego posłuchu w społeczeństwie polskiem, powiększając tylko chaos panujący na ziemiach polskich. Sytuacja stawała się coraz groźniejsza. Zamiast zjednoczenia, którego należało się spodziewać, panował powszechny partykularyzm i wyraźnie dawał się odczuwać brak jednolitej woli silnego autorytetu.

Do licznych i różnych rządów dochodzi jeszcze jeden, mianowicie Komitet Narodowy w Paryżu. Koalicja uznała Polskę za stronę wojującą, a Komitet Narodowy jako przedstawicielstwo polskie.

Wielkopolska wogóle jeszcze nie była wyswobodzoną z pod jarzma pruskiego. Utworzyła się tam coprawda Rada Ludowa, jednakowoż Niemcy, pomimo zupełnej klęski, dobrowolnie tych ziem oddać nie chcieli i dopiero zbrojny wysiłek społeczeństwa Wielkopolskiego połączył ziemie te z Macierzą.

Wśród tego ogólnego rozstroju, panującego wówczas w Polsce, przybywa dnia 10 listopada do Warszawy z więzienia magdeburskiego wódz Legjonów, Józef Piłsudski. Tłumy zebrane witają Go entuzjastycznie. W nocy tego dnia następuje w Warszawie zamach przeciw okupantom niemieckim, wojska niemieckie zostały rozbrojone i wszystkie ważniejsze placówki objęli polacy.

Rada regencyjna widziała w Piłsudskim jedynego człowieka, którego popularność i autorytet był

dość silny, by położyć kres ogólnemu chaosowi, panującemu w kraju, tembardziej, że zjednoczenie się było nakazem chwili. Polska w tym okresie przeżywała nietylko polityczny kryzys wewnętrzny, ale musiała też czynnie walczyć w obronie Lwowa, który padł ofiarą zamachu Ukraińców, przeprowadzonego w pierwszych dniach listopada z pomocą władz austrjackich.

Tak więc Rada regencyjna w dniu 11 listopada 1918 r., wydała orędzie, przekazując władzę i naczelne dowództwo wojskowe Józefowi Piłsudskiemu.

W trzy dni później, dnia 14 listopada Rada regencyjna abdykowała, oddając całą władzę w ręce Piłsudskiego.

Pierwszym czynem nowego włodarza Polski, który chwilowo nawet urzędowego tytułu nie posiadał, musiało być zlikwidowanie chaosu i podjęcie się pracy nad skonsolidowaniem nowopowstałej państwowości.

Marszałek Piłsudski mianuje rząd z Jędrzejem Moraczewskim, jako premjerem na czele i w dniu 22 listopada Polska otrzymuje pierwszą ustawę ustrojową: dekret o najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki, mocą którego Piłsudski otrzymuje władzę, jako tymczasowy naczelnik państwa.

Władzę tę naczelnik państwa miał sprawować aż do chwili zwołania Sejmu Ustawodawczego.

W dniu 28 listopada 1918 r. ogłoszono ordynację wyborczą, o zasadach zbyt postępowych wobec słabego wyrobienia politycznego społeczeństwa polskiego. Ordynacja ta warta przypomnień, bo obowiązuje do dzisiaj. Pierwsze wybory do Sejmu wyznaczono na dzień 26. I. 1919.

Ciężkie te chwile tworzenia się państwowości, utrudniały nam jeszcze najazdy wszystkich niemal sąsiadów.

Równocześnie w Paryżu odbywają się zakulisowe targi o ziemie polskie na konferencji pokojowej.

W takim to położeniu państwa odbywały się wybory do pierwszego sejmu — do konstytuanty polskiej. Sejm wybrany 26 stycznia 1919 r. zebrał się w Warszawie 9 lutego i uznał się „władzą suwerenną i ustawodawczą". Sejm uchwalił 20 lutego jednogłośnie powierzyć naczelnikowi państwa dalsze sprawowanie urzędu, aż do uchwalenia konstytucji. Uchwała ta, określała uprawnienia naczelnika państwa, otrzymała miano „małej konstytucji".

Treść i postanowienia małej „konstytucji" są żywem odzwierciedleniem nastroju konstytuanty polskiej. Władzy naczelnika państwa pozostawiono tak szczupłe pole do działania, że ten przedstawiciel władzy wykonawczej został niemal zdegradowany do zwykłego organu sejmu.

Fikcyjność „władzy", którą posiadał naczelnik państwa, doprowadzała coraz częściej do konfliktów między sejmem, w którym partyjnictwo istne orgje święciło, a naczelnikiem państwa.

Gabinety zmieniały się niemal co 24 godzin.

W międzyczasie sejm radzi nad konstytucją, którą uchwalił dnia 17 marca 1921 r. Polska ustawa zasadnicza zachowała wszystkie niemal cechy tak zw. małej konstytucji. Na pierwszy plan wysunięty został sejm, a władzę wykonawczą odsunięto prawie zupełnie od wpływu na bieg wypadków. Walki wewnętrzne przybierają coraz bardziej na sile. Rządy powstają i upadają po krótkim żywocie.

Zaognione stosunki wewnętrzne doprowadziły bowiem do zbrojnego zamachu w dniu 12-ym maja 1926 r., wynikiem którego Prezydent Wojciechowski ustąpił. Nowym Prezydentem obrało Zgromadzenie Narodowe prof. Ignacego Mościckiego, a na czele rządu stanął prof. dr. Bartel Kazimierz. Marszałek Piłsudski objął tylko tekę ministra spraw wojsk. kierując faktycznie rządem.

Na żądanie gabinetu dr. Bartla Sejm uchwala ustawę o zmianach konstytucji i ustawę o pełnomocnictwach dla rządu.

Jednakowoż naprawa ustroju Rzeczypospolitej dokonana w 1926 r. była tylko połowiczna. Konstytucja polska wymaga jeszcze dalszej naprawy. Przyszły rozwój ustrojowy Polski musi iść po linji dalszego wzmocnienia władzy prezydenta i sprowadzenia zadań sejmu do rozumnej kontroli rządu i do inicjatywy ustawodawczej.

Przerost parlamentaryzmu w stosunkach polskich, znacznie niebezpieczniejszy i szkodliwszy niż gdzieindziej, musi być wstrzymany, a ustrój demokratyczny, który wszystkie czynniki kompetentne w Polsce pragną zachować, nie może otwierać wrót demagogji i anarchji, jak to miało miejsce przed majem 1926.

* * *

Dziś w 12-tą rocznicę naszej niepodległości warto przypomnieć sobie te nie tak dalekie chwile i w sumieniu swojem dać odpowiedź na jedno pytanie: Czy nie Marszałek Piłsudski był zawsze tym mężem opatrznościowym Polski, który nawet w najcięższych chwilach dla Ojczyzny potrafił wzbudzić wiarę i otuchę w sercach Narodu polskiego i poprowadzić Go do lepszej i świetlejszej przyszłości.

Za Twoim przewodem Marszałku.

Za Twoim przewodem przy Bożej pomocy
Polskę naszą silną, zdrową zbudujemy.
I nie ulękniemy się nigdy przemocy,
Lecz z Tobą na czele wszyscy wraz pójdziemy.
Za Twoim przewodem dojdziemy do celu
Stworzymy dobrobyt naszej polskiej ziemi,
Chociaż Cię dziś jeszcze nie rozumie wielu,
Jednakże przekonasz wszystkich czyny Swemi.

Ludwik Belak.

Jaką odpowiedź dał marszałek Daszyński w r. 1926 p. Kiernikowi obecnemu kandyd. z listy Centrolewu?

Przeglądając dawne dzienniki wpadł mi do ręki „Naprzód" z 31 maja 1926 r. Nr. 124, w którym podano odpowiedź Marszałka b. Sejmu p. Daszyńskiego p. Kiernikowi. Warto dziś przypomnieć co wtedy pisano o tych, z któremi dziś idą ręka w rękę, aby tylko utrudniać pracę Marszałkowi Piłsudskiemu.

Oto co czytamy:

„P. Kiernik zwrócił się do mnie z żądaniem umotywowania uchwał Rady Naczelnej P.P.S., które między innymi złodziejami grosza państwowego wymieniają i jego p. Kiernik.

Czynię zadość jego żądaniu, twierdzę, że od sprawy Dojlid, piętnowanej w całej prasie, aż do popierania i bronienia przez ministra Kiernika licznych złodziejstw i macherstw swoich najbliższych przyjaciół politycznych, był on **pomocnikiem korupcji polegającej na krzywdzie i szkodzie państwa**. P. Kiernik znał i pochwalał czyny swoich przyjaciół politycznych i zasługuje **na takie samo potępienie jak i oni.**

P. Kiernik powołuje się na to, że moi towarzysze partyjni zasiadali z nim w gabinecie p. Skrzyńskiego. Otóż niech wie, że działo się to ze strony naszej **z najwyższym wstrętem,** że nikt z nas nie zapomniał o ohydnej roli, którą p. Kiernik odegrał w Krakowie w dniach listopadowych 1923 roku. Ale p. Kiernik został gabinetowi koalicyjnemu narzucony przez swoje stronnictwo.

Ignacy Daszyński".

Dziś zapomniano „o ohydnej roli, którą p. Kiernik odegrał w Krakowie w dniach listopadowych 1923 r., zapomniano o „sprawie Dojlid, piętnowanej w całej prasie, aż do popierania i bronienia przez ministra Kiernika licznych złodziejstw i macherstw swoich najbliższych przyjaciół politycznych", że „był pomocnikiem kurupcji polegającej na krzywdzie i szkodzie państwa", ale razem i zgodnie zasiadają dawni oskarżyciele bez „najwyższego wstrętu", ba—wynoszą ich do jakichś męczenników!

I szukajcie tam ludzie prawdy! Niema, niema! Dla utrudnienia pracy Marszałkowi Piłsudskiemu, dla zagrożonych mandatów poselskich, zapomnieli!

Ale Lud pamięta! I nie pójdzie na lep waszych pustych frazesów, które kiedy trzeba będzie znowu zapomnicie. Lud pójdzie za Marszałkiem Piłsudskim, który stoi na czele listy **Nr. 1.**

Walenty Malinowski.

Stała rubryka.

Przy każdej okazji różni potentaci oświatowi mają pełne usta frazesów o potrzebie oświaty dla szerokich mas narodu polskiego, jednak ich słowa są tak tajemnicze, że mało kto zrozumie o jaką oświatę im chodzi.

Po większej części chodzi rzekomym działaczom o inne sprawy, więcej stanowe, o wyszukanie środka usypiającego i nowych tam, byle bieg życia chwilowo wstrzymać a umysły ludzkie zaprzątnąć nową jakąś „ideą", pracą oświatową, z których szeroki ogół niema żadnych korzyści.

A ta „oświata pozaszkolna bez domów ludowych, polegająca na zabawach i zebraniach do czego nas prowadzi?

Prowadzi ona do rozbicia społeczeństwa — i to otwarcie potrzeba powiedzieć—do marnowania czasu i sił młodych; zaprawiania do służalstwa, a nigdy do zdobycia państwowo-twórczej myśli demokratycznej, która zapewnia przyszłość i daje broń, zmysł gospodarczo-przedsiębiorczy.

Czy nie lepiej zamiast tyle związków, by więcej po naszych miastach było warsztatów i sklepów polskich? Lepiej. Naród potrzebuje więcej dobrych, prawdziwych szkół, szczególniej szkół powszechnych, które są fundamentem narodu.

Tych szkół niema. Natomiast są programy, których trudność wykonania w obecnych stosunkach szkolnych i lęk nauczycielstwa przed odpowiedzialnością, absorbuje wszelką myśl twórczą.

Ten element twórczy zaprzęga się do orki i każe się mu orać kamieńce i milczeć. I milczą ci „murzyni biali", czekając jakiegoś zmiłowania pomimo swoich wpływów i związków, bojąc się narazić... różnym działaczom.

Że szkoły nasze urągają wszelkim zasadom higjeny i swojemu posłannictwu jest tak jasne, że chyba już każdy dobrze zrozumiał.

Jednak trudno—wszystko jakoś śpi i marzy o wycieczce na księżyc czy Mars, gdzie będzie lepiej i będą inne warsztaty pracy.

W mieście naszem są również niegorsze stosunki. Z wyjątkiem jednej szkoły im. król. Jadwigi wszystkie trzy szkoły są ciągle tem wiecznem „prowizorjum", gdzie wszystko się dusi i kona w ciasnych, prywatnych, ciemnych, w niebotycznych murach szpitalnych i cierpliwie czeka na czyn twórczy naszych działaczy.

Jednak napewno jest wszystko w porządku, jeśli nikt ust nie otworzy, nie wystąpi jawnie z komitetem budowy szkoły powszechnej i z protestem społeczeństwa, które jest w stanie samo wziąć się do pracy, bez czyjejś inicjatywy.

Jeszcze czekamy co będzie, może zajdą jakieś zmiany i wystąpią znaki ocknienia z tego letargu, który nie zakłóca spokoju tym, co mają pełne usta frazesów.

Oby nie grochem o ściany.

Obywatel.

Wyjaśnienie P. Nosala.

W sprawie notatki naszej w № 7 Głosu Ziemi Oświęcimskiej pod tytułem: Panie Nosal — żądamy wyjaśnień! — w której podaliśmy krążące wersje o b. pośle p. J. Nosalu, otrzymaliśmy następujące pismo:

„Do Szanownej Redakcji Czasopisma „Głos Ziemi Oświęcimskiej" w Oświęcimiu.

Odnośnie do artykułu pod tytułem: Panie Nosal — żądamy wyjaśnień! zamieszczonego w Nr. 7 z dnia 16. października 1930 r. upraszam po myśli przepisu § 19 ustawy prasowej o zamieszczenie następującego sprostowania. — Nie jest prawdą jakoby ja będąc w Czechosłowacji należał do Czeskiego Sokoła, nie jest prawdą jakoby ja posyłał dziecko

do Czeskiej szkoły, nie jest prawdą jakoby w roku 1919. razem z innemi delegatami a mianowicie Janem Kozarem, Ludwikiem i Franciszkiem Klimszą wysłany po zakup bydła dla górników i pracowników kopalnianych na Słowaczyznę wrócił bez pieniędzy i bydła, jakoby ja niemógł się wykazać rachunkami ze zakupna i jakoby z tego tytułu ja był aresztowany a przed powtórnem rzekomem aresztowaniem miałem zbiedz do Polski.

Natomiast prawdą jest, że nigdy nie należałem do Czeskiego Sokoła. — Nie mogłem dziecka mego posyłać do Czeskiej szkoły, albowiem mieszkałem w czasie wojny i po wojnie w Baszce koło Frydka dziecko moje starsze jeszcze nawet nie było w wieku szkolnym w miejscowości tej nie było wcale Polskiej szkoły, natomiast posyłałem dziecko na kurs przygotowawczy a następnie chodziła córka moja do gimnazjem niemieckiego.

Prawdą jest, że nie byłem jako delegat szybu Zagłębia Ostrawsko-karwińskiego wysyłany po zakup bydła dla górników, Ludwika Petera nawet nieznam, natomiast prawdą jest, że na zlecenie Stowarzyszenia przymusowego górników jechałem razem z urzędnikiem który wypłacił rządowi pieniądze za bydło, że bydło dla górników zostało dostarczone, że ja nie miałem żadnych pieniędzy powierzonych na ten cel tylko urzędnik wysłany przez Dyrektora Brainera a urzędnik ten okazał się kwitem na zapłacone bydło rządowi.

Oświęcim, dnia 22. października 1930 r.

Jan Nosal.

* * *

Powyższe wyjaśnienie otrzymaliśmy dopiero w dniu 27. X. 1930 r. już po wysłaniu numeru 8 do druku, wobec czego nie mogliśmy je w Nr. 8 zamieścić, co czynimy obecnie zgodnie z odnośnym przepisem ustawy prasowej.

Poniżej zamieszczamy w dosłownem brzmieniu list, jaki otrzymaliśmy w tej sprawie od. b. działacza polskiego na Śląsku Cieszyńskim p. Andrzeja Razowskiego. Dalsze komentarze są nawet zbyteczne, gdyż jak z tego listu wynika jasno p. Nosal sam chwalił się przed nim, że „pieniądze te dał na zakup broni". Wobec czego nasuwa się przypuszczenie, że widocznie tylko wrodzona... skromność nakazuje p. Nosalowi ukrywanie swoich „zasług" a natomiast sprostowywać wszystko nawet i wtedy, kiedy później okazuje się, że sprostowania jego nie całkiem są ścisłe. — Z listu p. Razowskiego dowiadujemy się również, że p. Nosal faktycznie należał do czeskiego Sokoła.

Nie wchodzimy w to, czy p. Nosal zmuszony był warunkami — możliwie. Chodzi nam tylko o prawdę.

Treść listu:

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z notatką zamieszczoną na łamach „Głosu Ziemi Oświęcimskiej" z dn. 16. X. 1930 r. Nr. 7 pod tytułem: Panie Nosal - żądamy wyjaśnień! podaję co następuje:

Swego czasu podczas rozmowy z b. posłem p. J. Nosalem, była poruszana między nami krążąca wersja (którą obecnie podał również „Głos Ziemi Oświęcimskiej") na temat tego bydła.

Pan Nosal oświadczył mi wówczas, że pieniądze te oddał na zakup broni w czasie plebiscytu.

Co do jego należenia do czeskiego Sokoła, to mogę również podać, iż swojego czasu byłem w Brzeszczach u niejakiego p. Baczkowskiego, przyjaciela p. Nosala, który pracował z nim razem na kopalni w Czechosłowacji. Zapytywałem się go wówczas (było to w związku z artykułem jaki się ukazał w 11. Kurjerze Codziennym"), czy p. Nosal faktycznie należał do czeskiego Sokoła. P. Baczkowski oświadczył mi, że tak,gdyż takie stosunki panowały na tej kopalni, że o ile który z młodych ludzi nie należał do czeskiego Sokoła, narażony był ze strony zarządu kopalni na różne szykany, i nie mógł liczyć na awans, czy też lepsze warunki pracy i bytu. — Z tych powodów tak on jak i p. Nosal musieli należyć do czeskiego Sokoła, aby nie narazić się zarządowi kopalni.

W imię prawdy zgadzam się na zamieszczenie niniejszego na łamach „Głosu Ziemi Oświęcimskiej".

Z poważaniem

(Andrzej Razowski)

Oświęcim, dn. 8. listopada 1930 r.

Z ruchu przedwyborczego w Oświęcimskiem.

Wielkie zebranie przedwyborcze w Oświęcimiu—Dworzec. We wtorek dnia 4 listopada b.r. odbyło się w Oświęcimiu na dworcu w hotelu „Zator" wielkie zebranie przedwyborcze B.B.W.R., przy obecności ponad 1000 osób.

Zebranie zagaił zawiadowca stacji p. Blumenstock, poczem zabrał głos p. Pączek, kandydat z listy B.B.W.R. i w przeszło godzinnem rzeczowem przemówieniu przedstawił obecną sytuację gospodarczą i polityczną, opierając wszystkie twierdzenia na faktach, zaznaczył, że obecne stosunki powojenne nie dadzą się w krótkim czasie odrobić, ale na to potrzeba długich lat twórczej pracy zwłaszcza, że przeszło stuletnia niewola, w czasie której pracowaliśmy w trzech zaborach, stworzyła zrozumiałą niejednolitość pracy, omówił potrzebę zmiany naszej konstytucji, która nie jest dostosowana do naszych potrzeb. W końcu zobrazował wielkie zasługi Marszałka Piłsudskiego w czasach walk o niepodległość, a następnie przy tworzeniu młodego Państwa Polskiego, trudności na jakie w pracy swej Marszałek Piłsudski spotyka ze strony dotychczasowych sejmów, które we wszystkiem widzą nie interes państwa, tylko własnych partyj.

Rzeczowe przemówienie p. Pączka zebrani przerywali ciągle burzą oklasków.

Zebranie to chcieli zakłócić miejscowi działacze P.P.S.C.K.W., lecz spotkawszy się z należytą odprawą ze strony zebranych zamilkli. Na ogólne żądanie zebranych jeszcze raz zabrał głos p. Pączek.

Z uwagi na brak miejsca trudno nam szerzej omówić cały przebieg, to jednak śmiało stwierdzić możemy, że niejeden z tych, co wierzył jeszcze w opozycję, po wysłuchaniu tego przemówienia przekonał się, że prawda po stronie tych, co idą z Marszałkiem Piłsudskim,

P. Pączka na rękach po skończonym zebraniu ludność wyniosła. *m.*

Wielkie zebranie przedwyborcze w Oświęcimiu — Mieście. Przy olbrzymim udziale zgórą tysiąca osób odbyło się w sobotę 8 b. m. zebranie,

które zagaił prezes lokalnego komitetu B. B. p. burmistrz Mayzel, poczem zabrał głos b. poseł p. Pochmarski z Krakowa, który w przeszło godzinnem rzeczowem przemówieniu przedstawił obecną sytuację pod względem gospodarczym, społecznym i politycznym zaznaczając, że zaistniałe stosunki powojenne nie dadzą się w krótkim czasie odrobić, ale na to potrzeba długich lat pracy twórczej zwłaszcza, że przeszło stuletnia niewola, w czasie której pracowaliśmy w trzech zaborach, stworzyła zrozumiałą niejednolitość pracy— blok nasz dąży do zmiany konstytucji, wzmocnienie władzy prezydenta i rządu i zaprowadzenia odpowiedzialności poselskiej. Widząc ustawiczne kłótnie w Sejmie opowiadają się hitlerowcy w Niemczech coraz śmielej za rewizją traktatu wersalskiego, co oznaczałoby dla nas niechybną wojnę, czemu zapobiec może jedynie silny rząd Marszałka i z tych powodów dobry patrjota i rzetelny Polak odda swój głos na listę Nr. 1.

Następny mówca prof. Gdula z Chrzanowa omawia sprawę ze stanowiska gospodarczego zaznaczając że lista Nr. 1 okręgu Nr. 42 zastępuje interesa wszystkich stanów i stronnictw podkreślając dalej, że mężczyźni zanadto się rozpolitykowali i częstokroć praca ich idzie na manowce—mówca zwraca się tedy z apelem do kobiet, aby tworzyły swoiste organizacje, celem łagodzenia swym wpływem wybryki w kołach rozpolitykowanych swych mężów i braci. Poważne zebranie niezamącone żadnym zgrzytem zakończył prezes Mayzel rezolucją na pomyślny wynik wyborów listy Nr. 1 i okrzykiem na cześć Pana Marszałka.

Również silnie obesłany wiec B.B. odbył się pod przewodnictwem prezesa p. Mayzla w Barakach pod Oświęcimem. Mieszkają tam uchodźcy ze Śląska Cieszyńskiego i niewiadomo z jakich powodów ludzie ci przy ostatnich wyborach głosowali przeważnie na listę P. P. S. C. K. W. Obecnie po przeprowadzonej dyskusii na wiecu opowiedziała się ogromna większość za listą № 1, postanawiając równocześnie głosować **jawnie**.

Onegdaj odbył się tutaj wiec kobiet zwołany przez prezesową powołanego komitetu p. Zarzecką— na wiecu przewodniczyła p. D-wa Ślósarczykowa. Przemówienie na temat koniecznej potrzeby zorganizowania kobiet, celem poparcia listy № 1 wygłosiła p. kuratorowa Kupczyńska z Krakowa, poczem rozdzielono pracę na okres ostatni przed wyborami uchwalając jaknajgorętsze poparcie na listę Nr. 1.

Analogiczne wiece kobiet pod przewodnictwem p. prezesowej Zarzeckiej odbyły się na prowincji, mianowicie w Zatorze i Przeciszowie, uchwalając również jaknajgorętsze poparcie na listę Nr. 1.

Zebranie przedwyborcze B.B.W.R. w Spytkowicach. Dnia 2 listopada b. r. odbyło się wielkie zebranie przedwyborcze w Spytkowicach. Uczestników około 500 osób. Przewodniczył p. Franciszek Spuła, sekretarzował p. Józef Śliwiński. Referat wygłosił p. Władysław Wichman, który w swem przemówieniu podkreślał trwałość rządów Marszałka Piłsudskiego i ptzedstawił zgubne skutki rządów partyjnych w Polsce. Przemawiali jeszcze p. Fr. Spuła, Józef Śliwiński. Przy końcu zebrania przyjechał redaktor Strojek z Krakowa, który wygłosił przemówienie podkreślając zasługi Marszałka Piłsudskiego, a jego mowa wzbudziła entuzjazm wśród słuchaczy.

Wiec ten był wielką manifestacją służby dla dobra Państwa oraz wyrazem serdecznych uczuć dla Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego.

S.

Zebranie przedwyborcze w Harmężach. Dnia 8 listopada b. r. odbyło się zebranie przedwyborcze B.B.W.R. w Harmężach w sali p. Psoty. Obecnych około 80 osób. Przemówienie wygłosił Dyr. Skarbek i Niezgoda, kturzy omówiwszy dążenia Marszałka Piłsudskiego i rządów pomajowych o mocarstwowe stanowisko Polski wskazali, że wszyscy miłu-

---

JAN NEP. GĄTKOWSKI.

Rys dziejów b. księstwa Oświęcimskiego i Zatorskiego.

Powstanie miasta Oświęcimia.

Ciąg dalszy.

Po śmierci Krakusa, gdy z przyczyny tragicznego losu córki jego Wandy, którą Lachy i Polanie królową sobie obrali, dwunastu wojewodów objęło rządy krajowe. Lechja na tyle części podzielona uznała dla ich niesforności za potrzebę wynieść Przemysława pod imieniem Leszka I. na godność książęcą i jemu ster rządu powierzyć. Tenże założył stolicę swoją w Gnieźnie Po jego zgonie, gdy nastąpił Leszek II i Leszek III już Lachy i Polanie wzrastali w potęgę i warowali kraj przeciw natrętom.

Leszek III posiadając wielkie kraje, podzielił je przy schyłku życia między pozostałych synów. Najstarszemu Popielowi oddał władzę najwyższą.

Jednemu z tych Leszka synów, imieniem Kazimierzowi, dostał się kraj zachodni w podziale. Był to niezawodnie Śląsk wyższy i niższy, a tam wiele miast i zamków pobudował. Albin Heinrich przypisuje mu postawienie zamku Cieszyńskiego około r. 810. Kto wie, czy zamek Oświęcimski, wznosząc się także nad rzeką, podobnie jak zamek Cieszyński, nie jest tego księcia dziełem?

Zamek Oświęcimski zbudowany był od północnej strony miasta po prawym brzegu Soły na owem pamiętnem wzgórzu, na którem istniał posąg bożyszcza pogańskiego. Niedaleko od farnego kościoła sterczą jeszcze jego ruiny. Góra zamkowa, jeżeli ją tak nazwać można, nie była właściwie górą, tylko brzegiem wysokim, pod którym niegdyś płynęła Soła: Ten brzeg ostrokątny obcięto i podsypano na górę wzniosłą i spadzistą.*). Utarasowano ją potrójnemi wały i obwiedziono tak na wierzchu jak u spodu murem obronnym. Płynąca u stóp rzeka otaczała ją półkolem i wciskała się z tej i z owej strony w głęboką fosę, jakoby w dwójkątną zatokę, przez co komunikacja jedynie tylko z miastem mogła byl utrzymywaną. Miasto samo otoczone wałem i głęboką fosą, później nawet murem, utrudniało jej zdobycie. Tu znajdował się gród, z wysoką, potężną, czworo-

*) Wierzchnia gleba czarna i sterczące w niej dyle dębowe, jak się to zdaje spostrzec w serwanej górze zamkowej, przekonywa o podniesieniu i nasypaniu jej wierzchołka inną ziemią. Brano ją bowiem z fosy i z okopów zamkowych, tudzież z fundamentów jego i sypano na wierzch, tworząc z niej potrójne wały ale wznosząc i górę do znacznej wysokości.

jący Ojczyznę powinni poprzeć Marszałka Piłsudskiego w obecnej akcji wyborczej.

Następnie zabrał głos b. poseł P.P.S. p. Nosal, który przybył z bojówką i wygłosił swoją mowę agitacyjną. P. Nosalowi należytą odpowiedź dał redaktor Kaz. Macek.

Ciekawi jesteśmy czemu p. Nosal zamiast pilnować swej twierdzy, gdzie odbyło się w tym dniu wielkie zebranie B.B.W.R. (w Brzeszczach) z referentem p. Pączkiem, i tam wygłosić swoją mowę (bo już i tak tam wszyscy opuszczają szeregi P.P.S.), zjawił się w Harmężach. Może tam jego bzdurstw już nikt słuchać nie chce? Zdaje się. Albo bał się swej kompromitacji? Ale i w Harmężach nie odniósł żadnych spodziewanych sukcesów. Jak pech to pech, co p. pośle? Nawet i zamówieni nie bili panu „należycie" brawo.

ZŁOTE MYŚLI.

Dobry i zły zarówno chodzą za bliźnimi
Jeden — żeby ich żywił, drugi — by żył nimi.

Adam Mickiewicz.

Insurekcje, jak wszelkie ruchy społeczne stawiają obok siebie dobrych i złych, ascetów i gwałtowników, idealistów i karjerowiczów. Dobór jednostek podług ich zdolności i rzetelności — rzecz dość trudna w normalnych czasach, jest o wiele trudniejsza w czasach wyjątkowych

Z mowy B. Mussoliniego z 24. VI. 1924 r.

Ziarnem Polski być jeden prosty człowiek może:
Jak w ziarnku żyta — żyje całe przyszłe zboże.

Juljusz Słowacki.

Ten, co w dół zawsze patrzy — bywa pełny pychy,
Kto na niebo spogląda — Ten czuje się lichy.

(Z hinduskiej poezji.)

granną basztą, służącą za strażnicę wojenną. W kierunku od strony miasta między tą basztą a bramą stała dwu- później jednopiętrowa budowla, w sytuacji tępołukowej, a w postaci czworogranu. W tej zamkowej budowli rezydowali książęta Oświęcimscy. Bramę ostrą zdobiły dwie okrągłe wieżyce z pięknemi facjaty, mieszcząc w sobie izdeki dla straży i odźwiernych. Nad bramą sterczały orły kamienne, herby Oświęcimów. Wnętrze dziedzińca zamkowego miała zdobić mała okrągła kaplica, (niezawodnie z czasów pogańskich), którą za chrześcijaństwa poświęcono i ołtarzem zaszczycono. W stronie od rzeki ciągły się wewnątrz muru warownego stajnie, wozownie, arsenały i koszary dla wojennej służby zamkowej.

Tak wyglądał starożytny Oświęcimów zamek, nim go Tatarzy spalili, Szwedzi potrzaskali, a na koniec rzeka Soła podmuliwszy górę, obronne mury jego, bramę i boczne zabudowania w swoje powaliła koryto.

Rzeka Soła, zrywająca ostatki zamku Oświęcimskiego, bierze w Beskidach, w zachodnio-południowej stronie obwodu Wadowickiego swój początek. Tryskając z kilku źródeł, z których tylko dwa za główne uważać należy: jedno pod Rachowicami, drugie między Skalanką i Gramenem, wzrasta z dwóch potoków na strumyk i uchodzi pod wieś Sól, skąd nazwę bierze. Stamtąd kierując bieg ku północy powiększa się za Hutynowem przez potok Rycerkę, dalej pod Rajczą przez potok Cichę i płynie na Milówkę, dalej obok Cieciny i Wieprza na Nowy i Stary Żywiec, zmocniwszy się znowu rzeczką; płynie na Tresnę, Czerniców, Międzybrodzie, Porąbkę aż do Kobiernic, gdzie opuszczając Karpaty, uchodzi pod wysoki most ku Kętom i płynie na Skidzień, Czajki, Rajsko, Łazy i Oświęcim. Stąd niedaleko w okolicy Piekłem zwanej między Krukami i górnemi Bobrownikami do Wisły wpada. Rzeka Soła jest rzeką górską, bystrą, rwącą, w naturalnym stanie czystą, w nabrzmiałym mętną i spławną, w powodzi zaś niebezpieczną. Jej łożysko kamieniste nie jest dostateczne, ale podczas ulewy z tarasów karpackich z wielkim hukiem cisnące się wody w jedno pomieściła koryto. Wtedy powstaje powódź straszna, zabierająca budynki, niszcząca lasy, unosząca drzewa potężne, i zamieniająca piękną i żyzną okolicę Ośmięcimia w istotny potop krajowy.

Owe gliniaste pagórki ciągnące się od Zaborza ku starym Stawom, ku Skowronku**) i ku oświęcimskiemu wzniesieniu, niczem innem nie są, jak jej sta-

**) Do roku 1819 istniał tutaj potężny wiatrak, własność ojca autora, nabyty przez kupno od dziedzica Kajeta Russockiego. Obok tego wiatraka znajdowało się jezioro, nad którym niegdyś karczma stała. O tej karczmie rozgłaszali lu-

Cud Matki Boskiej w Oświęcimiu.

Już od kilku dni tłumy wiernych zwiedzają dziwny obraz Matki Boskiej, który został wystawiony na publiczny widok w kościele S. S. Serafitek. Matka Boska z obrazu porusza powiekami, otwiera i zamyka oczy, jednem słowem w oczach widza dzieją się jakieś dziwne misterja.

Obraz był własnością p. Cinalskiej z Oświęcimia, która, według pogłosek, nie była religijną i nie może być mowa o jakiejś sugestji mas, czy ideacji.

W dniu Wszystkich Świętych uklękła poraz pierwszy skruszona przed tym obrazem i odmawiała litanję za dusze zmarłych, gdy w tem nagle dziecko zawołało: Mamo! Matka Boska porusza oczami!

Stwierdziwszy fakt, przerażona kobieta doniosła S.S. Serafitkom, które natychmiast przeniosły święty obraz do swego kościoła.

Sądzimy, że władze kościelne i świeckie wyjaśnią wkrótce to dziwne zjawisko

Jest to jakiś omen dla naszego miasta, który napewno niesie szczęście i opamiętanie dla społeczeństwa polskiego. *j. m.*

Co słychać w Polsce?

Każdy dzień przynosi nowe wystąpienia działaczy opozycyjnych, którzy zgłaszają swój akces do B.B.W.R. lub do P.P.S. dawnej Frakcji rewolucyjnej. Po wiecach wszędzie ludność oświadcza się entuzjastycznie za Marszałkiem J. Piłsudskim i za jego listą, wobec czego można przewidzieć jego zwycięstwo w dniu wyborów do Sejmu dnia 16 listopada b.r. i do Senatu dnia 23 listopada b.r.

Na każdym kroku widzimy poprawę. Obce agentury i różne nielojalne mniejszości, które do niedawna uważały Polskę za teren swoich doświadczeń i podłych intryg, ucichły, gdyż widzą żywiołową siłę Narodu polskiego, który chce żyć. Naród polski musi raz poczuć swoją godność narodową i zrozumieć, że panem tego kraju (Polski) który on kośćmi i krwią wywalczył jest jego, nie obcych, którzy czyhają na jego mienie i wolność. Dochodziło już do tego, że polak musiał szukać kawałka chleba zagranicą, a obcy rozpierał się w jego kraju i szczuł polaka na polaka, zamiast być wdzięczny za gościnność naszą — plugawił imię Polski.

Robotnika, chłopa i inteligenta polskiego jest miejsce i głos w liście polskiej. Niezależne partje socjalistyczne (Bund) niech idą po głosy do robotników żydowskich; robotnik polski swój głos tam nie odda t.j. na № 5, gdyż nikt z tych panów nie walczył w Polskiej Organizacji Wojskowej ani w Legjonach o Polskę, wobec czego wara im od dusz polskich.

Odezwa tych panów może tylko wprowadzić zamieszanie wśród wyborców polskich.

18 listopada b.r. obchodzić będziemy 70-letnią rocznicę urodzin I. Paderewskiego.

W Warszawie na wiecu Stronnictwa Narodowego (№ 4) doszło do krwawych zajść, w których kilku młodych ludzi zostało rannych. Oprócz tego demonstranci zdemolowali lokal nie wychodzącego już dziennika „A.B.C.", wtargnęli do lokalu zarządu głównego Stronnictwa Narodowego, gdzie mieści się redakcja „Myśli Narodowej" i „Myśli Niepodległej" i wyrzucili na ulicę ulotki i druki agitacyjne. Policja konna i piesza zlikwidowała całe zajście.

---

rodawnem wybrzeżem i podmulonym kraju tarasem. W przeciągu swego wiekuistego toku, ileż zmian nie doznała ta okolica. Głębokie wąwozy w samym obwodzie miasta, wznoszące się kępy, na których leży, wyrwy i zatoki pod cmentarzem nowym i starym, pod klasztorem i zamkiem, za kościołem, i owe pagórki Klucznikowskie są śladem jej toku. Ona tworzy i burzy, formuje i przeistacza cierpliwą glinę.

Ztąd poznajemy, że zabudowanie Oświęcima nie jest teraz takie, jakie było dawniej. Mnóstwo chat stojących po tych brzegach runęło w jej nurty. Pamiętne są powodzie z r. 1805 i 1813, gdzie dla nadzwyczajnego wylewu góra zamkowa na pół się rozpadła i ze swojemi budynkami i murami poległa w jej łożysku. Stańmy na tych ruderach co to jeszcze teraz zwą górą zamkową, oglądajmy zdruzgotaną basztę***), przemurowaną cząstkę zamczyska, zębem czasu nagryzione mury, rozrzucone rumowiska, zgliszcze; szuter, popiół i śmiecie—to są skutki ognia i wojny, spójrzmy pod górę, oglądajmy jej łom szkaradny, sterczące w niej belki zgniłe, pieczarkami rumy, a głęboko w nurtach zacinającej się rzeki utopione mury zamczyska, to są skutki wody. Gdy więc żywioły kojarzą się do zgładzenia wiekopomnych dzieł przeszłości z wojną i jej pożogą — nie dziw, że się nam w łagodnej świetli majowej już więcej nie uśmiechną.

A Soła płynie jak wszystko w świecie, zrywa brzegi, równa padoły, wylewa, zamula, porywa i niesie — gdzie? — do morza, do oceanu, do wieczności! Badacz starożytności smętne na jej toń rzucając spojrzenie, radby dźwignąć te mury, pomniki wieków, z głębokiej topieli, radby z nich odbudować pierwotność i okazałość—niestety! niechaj się urojeniem nie łudzi, one leżą już w grobie, na dnie wody głębokiej, a po tej wodzie pływa ulubieniec Soły łosoś obojętny, który grzejąc się na słońcu, nie lęka się ani podstępu rybaka, wskazując mu zuchwale w murach b. książąt Oświęcimskich swoją niedostępną fortecę.

(C. d. n.).

dzie legendę, że gdy razu pewnego ksiądz z hostją szedł do chorego, a na jego trzykrotne wezwanie i napomnienie muzyka i tańce nie ustały, karczma z żydostwem i ludźmi zaczęła się kręcić i obracać w koło, aż się zapadła, natomiast jezioro powstało, w którem dodziś dnia studnię pokazują.

***) Wieża, czyli baszta zamkowa, dzisiaj znacznie zniżona. Na niej były u wierzchu mieszkania dla warty, oraz miejsce do strzelania; na dole ciemny areszt pod ziemią. Teraz stoi na niej trjanguł trygonometryczny.

Ważne zdarzenia zagraniczne.

We Francji po wystąpieniach Hitlera i Treviranusa i Hervego, nastąpiło otrzeźwienie. Deputowany francuski p. Franclin Bouillon dał wszystkim odszczepieńcom z trybuny sejmowej ciętą odprawę i wskazał narodowi francuskiemu na niebezpieczeństwo jakie od wieków czyha na Francję od Niemców. „Ktokolwiek zaczepia Polskę — zaczepia i Francję". Granica Polski jest również granicą Francji — zakończył swoją mowę ten dzielny francuz.

W Afryce jest państwo chrześcijańskie zwane Abisynją. Otóż władca tego kraju Ras Taffari odbył dnia 2 listopada w stolicy kraju Addis Abbeda koronację. Rząd polski reprezentował podczas aktu koronacyjnego p. Dzieduszycki, nasz charge d'affaires w Kairze (Egipt).

Tegoroczną nagrodę Nobla otrzymali: Sinclair Levis, amerykanin, za powieść „Babbit" i doktór Karol Landsteiner, wiedeńczyk, za pracę medyczną z dziedziny badania krwi i stworzenia nowej metody ugrupowania zawartości ciałek czerwonych.

Słynny „prorok" Weisenberg został zasądzony w Berlinie na 6 miesięcy więzienia, za leczenie ludzi twarogiem, których doprowadzał do śmierci i ślepoty. Weisenberg jest twórcą sekty, która obrała sobie kierunek neo-germański i liczy dosyć pokaźną liczbę zwolenników, w tem wiele hitlerowców.

W wyborach amerykańskich demokraci odnieśli wielkie zwycięstwo nad republikanami. Na prezydenta Stanów Zjednoczonych wysuwają oni gubernatora N. Jorku Franclina Roosewelta, który jest gorącym zwolennikiem obalenia prohibicji.

W Moskwie był planowany zamach przez Rykowa na Stalina. Spiskowców wykryto a Rykowa aresztowano i wywieziono na Kaukaz.

W państwie Z. S. S. R. ciągle wybuchają jakieś bunty, leje się krew chłopa i robotnika, głód i nędza, Otóż do czego doprowadzili bogaty kraj komuniści.

Polska na takie hasła nie pójdzie.

Korespondencje.

Babice, dnia 5.XI. 1930.

Podniosła uroczystość. Dnia 4 listopada b.r. urządziła szkoła w Babicach skromną ale bardzo miłą uroczystość na cześć swej Dyrektorki p. Karoliny Motowskiej, która w tym dniu obchodziła swe imieniny, a w roku bieżącym obchodzi 25-lecie pracy nauczycielskiej w Babicach. Po nabożeństwie w kościele paraf. w Oświęcimiu, w którym wzięła udział dziatwa szkolna, całe grono nauczycielskie z Babic, oraz spora liczba dawnych uczniów i uczennic szkoły Jubilatki, odegrały dzieci w babickiej szkole udatnie dwie sztuczki teatralne pod kierownictwem p. M. Bezwińskiej, a następnie wygłosiły z przejęciem szereg powinszowań.

Następnie imieniem byłych uczniów i uczennic przemówiła bardzo serdecznie p. K. Rosnerowa podnosząc zasługi Jubilatki pełnej zawsze poświęcenia i zapału dla swej pracy.

Rozrzewniona p. Dyrektorka podziękowała wszystkim za złożone życzenia. Okrzykiem „Niech żyje" wniesionym na cześć - czcig. Jubilatki zakończono tę skromną uroczystość.

Babice, dnia 6.XI. 1930.

Napad. Dnia 7 listopada b. r. został napadnięty przez zbrodnicze jednostki z miasta p. Jan Ryszka z Bobrku, gdy wracał przez Babice do domu. Napastnicy zadali mu kilka ran, zabrali zegarek i pieniądze i nieprzytomnego zostawili leżeć w gajach.

Policja z Babic i z miasta ujęła sprawców zbrodniczego napadu. Nazwisk ich narazie nie możemy podać.

PORADNIK GOSPODARCZY.

— **Ceratę stołową** czyści się płynem z pół łyżki octu i dwóch łyżek oliwy; po dokładnem wytarciu zmywa się ciepłą wodą i wyciera na sucho.

— **Linoleum** na posadzce dobrze jest podłożyć gazetami—nie przywiera w tedy do podłogi i przy zdejmowaniu nie trzeba go oddzierać i niszczyć.

— **Czyszczenie dębowych mebli.** Splamione, lub brudne miejsca wyciera się najcieńszym papierem szmerglowym, dokąd plamy nie znikną—potem naciera się miękką szmatką, umaczaną w benzynie z rozpuszczonym białym woskiem i szczotkuje aż do połysku twardą szczotką.

Użytek z popiołu. Chociaż dziś przeważnie palimy węglem, w niejednym jeszcze domu, szczególniej na wsi pali się drzewem, a popiół się wysypuje, jako niepotrzebny. Tymczasem w życiu praktycznem ma on szerokie zastosowanie. I tak w popiele przechowują się doskonale wędliny, szynki jaja, układając je warstwami w skrzyniach i przesypując popiołem tak, aby próżne miejsce nie zostawało. Wędliny, tak przechowane, nie pleśnieją i nie wysychają;—skrzynie trzyma się w chłodnem miejscu. Przed użyciem trzeba wędlinę dobrze oczyścić miotełką i starannie wymyć.

Naczynie aluminiowe. Naczynie aluminiowe tak czyste i pewne w użyciu, musi być czyszczone umiejętnie.—Nie wolno je czyścić popiołem, ani wygotowywać ługiem, sodą, lub kwasem solnym, jeżeli nie chcemy go niszczyć. Gdy garnek wewnątrz sczernieje, co zdarza się, choć zagotujemy w nim czystą wodę, należy go namydlić specjalnem mydłem, które nie zawiera w sobie sody i wytrzeć cieniuchnymi miękkimi, jak włos, wiórkami, metalowymi.

Wapień w jarzynach. Jarzyny, zawierające wapień, ustawione jedna po drugiej w porządku odpowiednim do zawartości tej soli mineralnej: Kalafior, selery, szpinak, sałata, karczochy, rzepa, kapusta, fasola strączkowa, szparagi, rzodkiewka, marchew, pasternak, cebula, ogórki, dynie, pomidory, suszona fasola, buraki, tykwy, grzyby, soczewica, suszony groch, świeża fasola, zielony groszek, suszona fasola, słodkie kartofle, białe kartofle, świeża kukurydza.

Od czego zależy smak jaj? W „Dzienniku Płockim" czytamy: Wobec zwiększonego znaczenia wywozu jaj z Polski zagranicę i poszukiwania tego towaru przez rynek angielski i niemiecki na czasie będzie wskazanie zasadniczych warunków karmienia i czystości, od których głównie zależy dobry smak jaj.

Szczególnie wielkie różnice w smaku spotykają się w jajach kurzych, zależnie od wieku, stanu zdrowia i sposobu karmienia tych ptaków, przyczem różnice owe występują głównie w żółtku, a nie białku i stają się najwyraźniejsze w jajach, ugotowanych na miękko. Koniecznym warunkiem dla otrzymania pod każdym względem dobrych jaj jest dobry stan zdrowia kur; chude kury niosą jaja o rzadkiem, wodnistem białku i żółtku bez żadnego smaku, jaja kur dorosłych są smaczniejsze, niż młodych.

Sposób żywienia wywiera też duży wpływ na jakość jaj. Dobre jaja otrzymuje się przy pożywnej zasadniczej karmie z gotowanych ziemniaków i otrąb lub śrutowanego ziarna, wymieszanych razem i doprowadzonych do gęstości kaszy zapomocą wody, sałaty, szpinaku, koniczyny, parzonej pokrzywy, trochę ziarna pszenicy, jęczmienia lub owsa. Najlepsze jaja o czerwono-żółtem żółtku znoszą kury nietrzymane w kurnikach, lecz biegające swobodnie i zjadające dużo zieleniny i owadów.

Miły zapach można nadać jajom przez kładzenie zaraz po zniesieniu w suche dobre siano lub zioła pachnące, póprzednjo wytarłszy jaja do sucha.

Zawartość jaja łatwo nasyca się przez cienką skorupkę wonią trawy, lecz nie należy zapominać, że również łatwo przyjmują przykrą woń brudnych, zaniedbanych gniazd.

DZIAŁ SPORTOWY

19.X.1930 r. T. S. Soła — T. S. Czarni 2:2.

Czarni udowodnili jeszcze raz, że są drużyną której sobie lekceważyć nie można. O ile Soła była technicznie lepszą o tyle Czarni ambicją i startem do piłki dorównywali swemu A-klasowemu przeciwnikowi, a przy większej dozie szczęścia mogli nawet powyższe zawody wygrać.

Sędziował jak zwykle b. dobrze p. Leibler.

Publiczności około 500 osób.

26.X.1930. T. S. Soła—T. S. Unja komb.6:2 (2:2).

Zawody powyższe miały charakter treningu. Soła w pełnym składzie, Unja z J Szulcem i Porębskim z pierwszej drużyny reszta rezerwa. Gra toczyła się przy przewadze Soły, która technicznie i fizycznie była drużyną zdecydowanie lepszą. Już w pierwszych minutach Unja uzyskuje prowadzenie ze strzałów Piecha i Prochownika J., poczem opada na siłach i pozwala narzucić sobie mordercze tempo, dzięki czemu Soła do pauzy wyrównuje. Po pauzie obraz gry nie zmienia się i Soła zyskuje dalsze cztery bramki.

Sędziował całkiem nieudolnie p. K. Prochownik, który nie zauważył całkiem dwóch pozycyj spalonych, z których Soła uzyskała dwie bramki. *Am.*

UŚMIECHNIJ SIĘ

Poradziła sobie

Kapitan X wraca z podróży:

— Cóż Felek — mówi do ordynansa—czy dbałeś tu o zwierzęta domowe?

— Tak proszę pana kapitana. Raz tylko zapomniałem nakarmić kotkę.

— Ale to jej nie zaszkodziło?

— Nie! zjadła kanarka i obie papugi.

Dobra zasada.

Sędzia: Oskarżony przyznaje się zatem do kradzieży 5000 zł. dla czego jednak oskarżony prócz pieniędzy zabrał jeszcze zegarek i pierścionek.

Oskarżony: — Rzecz całkiem prosta Panie sędzio, bo ja zawsze działam według zasady: „pieniądz nie czyni człowieka szczęśliwym".

Kosztowny ser.

Czy widzisz Samuelku co mi sze szniło dzisiejsze nocy?

— Nu skąd ja mam wiedziecz?

— Szniło mi się, że dostałem od czebie na urodziny bryljantowe kulczyki.

— Ja czebie prosze, Salciu, żebyś sobie przy dzisiejszych ciężkich czasach nie pozwalała na takie kosztowne sny.

„my".

Żonom wielkich śpiewaków nieraz się zdaje, że same są śpiewaczkami i mówią często: „My dziś śpiewamy", Żony wielkich wirtuozów używają wyrażenia: „My dziś gramy", czemuż by tedy żonom oficerów nie mogło się zdawać, że one komenderują. To też nic dziwnego, że majorowa Y zapytana, czy będzie na pewnym wieczorze, odpowiedziała: — „Nie mogę, bo jutro mamy nocne ćwiczenia".

Informator emigracyjny:

Nowy proceder przy wyzyskiwaniu emigrantów.

Emigrant był łatwym przedmiotem wyzysku dla różnego rodzaju „agentów", pokątnych doradców, biur pisania podań i t. p., którzy na wszelkie sposoby podchodzą wychodźców, aby tylko zabrać im pieniądze. Do różnych sposobów wyzyskiwania emigrantów przyszedł nowy proceder, a mianowicie pisania podań do Syndykatu Emigracyjnego, za które od emigrantów pobiera się opłaty. Syndykat Emigracyjny zawiadamia w związku z powyższem, że

udziela porad i wszelkich informacyj ustnie lub pisemnie bez pobierania opłat ze strony emigrantów. Pisanie podań do Syndykatu jest zupełnie zbędne.

Syndykat Emigracyjny odpowiada bezpośrednio na każdy list napisany przez emigranta bez względu na to, czy list jego jest napisany źle, czy dobrze, oraz w każdym języku, należy tylko wyraźnie napisać adres emigranta oraz kraj, do którego zamierza wyjechać. Jeżeli sam emigrant nie umie pisać, niech uda się do sąsiada lub znajomego o napisanie listu do Syndykatu, ale w żadnym wypadku nie należy udawać się do biur pisania podań i agentów o pisanie podań za opłatą. Syndykat Emigracyjny mieści się w **Warszawie, ul. Marszałkowska 124** oraz posiada na prowincji Oddziały i Agentury, których adresy można otrzymać w Starostwie, policji albo gminie.

Odpowiedzi Redakcji.

W. P. *R. J.* Brzezinka. Prenumerata była zapłacona na pół roku.

W. P. *P. M.* Piotrowice. Zamieścimy.

W. P. *L. T.* Ryczów. Otrzymaliśmy.

W. P. *Ludwik Z.* Przecieszyn. Wysłaliśmy.

W. P. *T. G.* Najlepiej, gdy się Pan zgłosi osobiście w Redakcji.

W. P. *Józef S.* Gierałtowiczki. Zwrócić się należy do Urzędu Ziemskiego.

W. P. *J. S.* Zamieścimy później.

Obywatele! Popierajcie „GŁOS ZIEMI OŚWIĘCIMSKIEJ".

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. zł. 140. 1/2 str. zł. 75. 1/4 str. zł. 40. 1/8 str. zł. 25. 1/16 str. zł. 15.
Przy ogłoszeniach stałych rabat w/g umowy. Drobne za słowo 20 gr.

Wydawca: Kazimierz Macek. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Jan Macek.

Drukarnia Diecezjalna w Łomży.